

# Zrób dyplom z dostępności na Uniwersytecie Łódzkim

## i zostań strażnikiem dostępności

Dostępność dla osób z niepełnosprawnościami i szczególnymi potrzebami to już nie tylko kwestia dobrej woli i społecznej odpowiedzialności uczelni, ale wymóg prawny obowiązujący wszystkie instytucje i organizacje finansowane ze środków publicznych w Polsce. Dostrzegając zapotrzebowanie na kadry wysoko wykwalifikowane w tym zakresie, Uniwersytet Łódzki oferuje nowy kierunek studiów podyplomowych „Zarządzanie dostępnością w praktyce”.

Rozmawiamy z twórcami kierunku, adiunktami w Katedrze Socjologii Stosowanej i pracy Socjalnej: dr **Anisą Wykin** (AW) – kierownikiem studiów podyplomowych „Zarządzanie dostępnością w praktyce”, oraz dr. **Zbigniewem Głębem** (ZG) – jednym z prowadzących w ramach kierunku.



### *Czym właściwie jest dostępność dla osób z niepełnosprawnościami i szczególnymi potrzebami?*

**ZG:** Dostępność możemy potraktować technicznie – tak jak czyni to ustawa o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami. Mówimy wtedy o dostępności architektonicznej, cyfrowej, informacyjno-komunikacyjnej, co samo w sobie może być dość banalne i nieciekawe. Kwestia wyrównywania szans czy włączania w życie społeczne to hasła funkcjonujące w przestrzeni publicznej od lat. Natomiast chyba stosunkowo rzadko mówi się o pewnym istotnym i, jak miemam, ważnym dla większości ludzi celu zapewniania dostępności, jakim jest samodzielność jednostki. A wbrew pozorom nie jest on taki oczywisty. Żyjemy w kulturze pomocowej, w której samodzielność osób ze szczególnymi potrzebami nie jest szczególnie szanowana. Przykład: po co osobie niewidomej możliwość samodzielnego odczytania menu

w restauracji, skoro zawsze znajdzie się ktoś, kto jej je przeczyta? Albo, po co wydawać pieniądze na łatwo otwierane drzwi, skoro zawsze znajdzie się ktoś, kto np. osobie na wózku takie drzwi otworzy czy przytrzyma? Albo, po co zapewniać tłumacza języka migowego, skoro na pewno znajdzie się ktoś, kto pomoże osobie głuchej załatwić sprawę w urzędzie? Warto powiedzieć o tym, że to nie jest tak, że nie pomagamy. Wydaje mi się, że Polacy (i nie tylko) lubią pomagać osobom ze specjalnymi potrzebami. W rodzinie czy na ulicy zawsze znajdzie się ktoś, kto pomoże. Problem jednak jest taki, że w ten sposób budujemy grupę osób zależnych. Na dłuższą metę staje się to trudne i męczące zarówno dla tej grupy jak i jej otoczenia. Bo jedni trwają w gotowości do prośbienia o pomoc, a drudzy w gotowości do udzielania tej pomocy. Ta sytuacja nie jest dla nikogo komfortowa. Stąd prowadzi droga do minimalizowania udziału społecznego osób ze specjalnymi potrzebami

przez nie same (bo proszenie o pomoc, nawet jeśli się ją za każdym razem dostaje, jest kłopotliwe), a także do spychania tej grupy w ręce specjalistów (bo np. czasem można w czymś pomóc niewidomemu sąsiadowi, ale na co dzień lepiej zlecić to wyspecjalizowanej jednostce).

**AW:** I tu żyjemy przekonanie, że pewnym antidotum jest dostępność, która, choć nie rozwiąże wszystkich problemów, to jednak ułatwi wszystkim życie. To, że ktoś sam otworzy sobie drzwi, samodzielnie dogada się w urzędzie czy zapozna się z jakąś treścią, to dla wielu osób bez szczególnych potrzeb drobiazgi. Eksperyment myślowy, w którym stawiamy siebie na miejscu tych osób, jest już dość oklepany, a myślenie w stylu „trzeba pomagać niepełnosprawnym, bo sami możemy nimi zostać” jest w gruncie rzeczy małostkowe. Ja wolę myśleć, że dzięki propagowaniu dostępności, po pierwsze – odnosimy się z szacunkiem do drugiego człowieka zapewniając mu samodzielność na tyle na ile jest to możliwe, a po drugie – ułatwiamy sobie życie nie musząc wkładać wysiłku w działania pomocowe w obszarach, które można zastąpić uniwersalnym projektowaniem czy racjonalnym usprawnieniem.

**ZG:** Dobrze to ujęłaś. 😊 Jak zawsze – dla nieprzekonanych – można wskazać jeszcze argumenty ekonomiczne. I znowu: zwiększenie udziału osób ze szczególnymi potrzebami w rynku pracy czy konsumpcji jest argumentem dość wyświechtanym

(choć prawdziwym). Warto jednak zwrócić uwagę na inny aspekt, a mianowicie na koszty profesjonalizacji wsparcia. Jeśli założylibyśmy, że faktycznie chcemy wspierać osoby ze szczególnymi potrzebami w dostępie do życia społecznego, ekonomicznego itd., to bez technicznego zapewnienia dostępności potrzebujemy trudnej do oszacowania liczby specjalistów, którzy tę dostępność niejako zastąpią. Przykładem jest tutaj asystencja osobista. Jeśli, dajmy na to, osoba poruszająca się na wózku będzie funkcjonować w nieprzystosowanym otoczeniu, to asystent stanie się niezbędny również w tak prozaicznych kwestiach jak otwieranie drzwi, przedostanie się przez wysoki próg czy pomoc w zbyt ciasnej łazience. Mówiąc inaczej (być może nieco brutalnie), dostosowana łazienka nie wymaga szkoleń, supervizji, urlopów, nie chodzi na zwolnienia, łatwo ją znaleźć, nie popełnia błędów, jest kosztem jednorazowym na długie lata. Oczywiście niektórym osobom asystenci i tak będą potrzebni, ale wszelkiego rodzaju dostosowania pozwolą po pierwsze – zredukować zapotrzebowanie na nich, a po drugie – zapewnić im lepsze warunki pracy.

### ***Czy stąd właśnie pomysł na studia o dostępności?***

**AW:** Mamy ustawę (a właściwie ustawy, bo jest też ustawa o dostępności cyfrowej), mamy dokumenty,



wytyczne, poradniki itp. mówiące, jak tę dostępność należy zapewniać. Inaczej rzecz ujmując, z jednej strony mamy wytyczne, a z drugiej specjalistów (np. architektów czy programistów), którzy mają je realizować. Brakuje natomiast ogniwa pośredniego: osób, które miałyby umiejętność poruszania się między wytycznymi a wykonawcami, a jednocześnie potrafiłyby rozpoznać zapotrzebowanie na dostępność w konkretnym miejscu (np. w budynkach należących do danej instytucji, jej stronach internetowych, sposobach komunikacji). Innymi słowy: brakuje ludzi, którzy będą potrafili skoordynować cały proces: od audytu potrzeb, poprzez znalezienie właściwego wykonawcy, współpracę z nim (co wiąże się ze stawianiem odpowiednich wymagań), udział w odbiorze i audycie danego rozwiązania, do wdrożenia

pracowników instytucji w zasady dostępności. To praca wymagająca zarówno umiejętności koordynacyjnych jak i wiedzy z różnych dziedzin dostępności. Jednocześnie, to praca wymagająca umiejętności rozmów z ludźmi i stawiania im wymagań. Inaczej rzecz ujmując: studia mają nie tylko dawać absolwentom wiedzę o dostępności, ale także umiejętność współpracy z jej wykonawcami. A ta wcale nie musi być łatwa – wie o tym każdy, kto otarł się szerzej o współpracę z pracownikami branży budowlanej czy firmami IT.

**ZG:** W przypadku dostępności dochodzi jeszcze kwestia stosunkowo niewielkiej znajomości jej zasad wśród wykonawców, a niekiedy wręcz potrzeba przekonywania ich o konieczności jej wdrażania. Chcemy zatem przygotowywać pewnego rodzaju „strażników dostępności”, którzy staną się cennymi fachowcami. Fachowcami, którzy z czasem będą coraz bardziej poszukiwani, jako że z jednej strony mamy obowiązujące ustawodawstwo (i idące za nim kary), a z drugiej coraz większą presję społeczną na dostępność, która – przypomnijmy – dotyczy również m.in. osób starszych, a tych przybywa.

***Dlaczego wprowadzanie zmian w instytucjach, zwiększanie ich dostępności dla osób ze szczególnymi potrzebami, jest ważne?***

**ZG:** Tutaj powraca kwestia omówionej wcześniej samodzielności. Ustawodawca zaczął jej wspieranie od dostępności podmiotów publicznych, co wydaje się drogą słuszną. Po pierwsze – to podmioty publiczne zapewniają nam możliwość załatwiania swoich podstawowych spraw, realizacji potrzeb i praw (jak edukacja, służba zdrowia czy prawo wyborcze), po drugie – przykład idzie niejako z góry: to podmioty państwowe przystosowują się jako pierwsze, pokazując jak to robić i jakie są z tego korzyści. Jeśli wyobrazilibyśmy sobie sytuację, w której nagle wszyscy (w tym biznes i NGO) mają wdrażać założenia dostępności, to prawdopodobnie nie uzyskalibyśmy niczego poza silnym oporem społecznym dla tej idei. Wdrażanie dostępności to powolny proces, przez który podmioty publiczne będą przechodzić przez wiele lat. Jest szansa, że w tym czasie również inne sektory dostrzegą jej zalety.

***Czym studia na Uniwersytecie Łódzkim wyróżniają się spośród innych tego typu kierunków i szkoleń?***

**AW:** Oczywiście każde studia, które dopiero są budowane, stanowią pewną niewiadomą. W czasie pracy nad ich koncepcją zastanawialiśmy się nie tyle jak się wyróżnić, ale jak zaprojektować program, który da uczestnikom maksymalne korzyści. Okazało się, że





Autor: Małgorzata Świt

skonstruowanie takiego programu jest stosunkowo proste: mamy trzy rodzaje dostępności, potrzebujemy jakiegoś komponentu związanego z zarządzaniem, do tego trochę teorii. Czyli niby nic odkrywczego. Siły tego projektu należy szukać gdzie indziej, a mianowicie w wykładowcach. Szukaliśmy ludzi, którzy naprawdę znają się na dostępności, a także rozumieją ją w różnych kontekstach – społecznym, ekonomicznym czy dydaktycznym. Wśród naszych wykładowców znajdują się praktycy w swoich dziedzinach – koordynatorzy dostępności, prawnicy, architekci czy webmasterzy, niekiedy sami mający niepełnosprawność. Znajdują się tutaj znane w środowisku nazwiska. Niektórzy z nich działali na rzecz pojawienia się w Polsce ustawodawstwa o dostępności. To, co być może nas wyróżnia, to możliwość zapoznania się z naszymi wykładowcami przed podjęciem decyzji o studiowaniu. Informacje o nich są dostępne na stronie naszych studiów.

**ZG:** Drugim atutem jest ograniczenie przedmiotów teoretycznych. To są studia praktyczne, mające pomóc we współpracy i (nie ukrywajmy tego) nadzorowaniu wykonawców dostępności. Sprawia to, że prawdopodobnie będą miały one do pewnego stopnia posmak techniczny, a także związany z zarządzaniem. Po dyskusjach, do programu zostały włączone dwa przedmioty teoretyczne. Chcemy pokazać, że dostępność to nie tylko twór wymuszony przez ustawę i należy „robić” dostępność bo gdzieś tam czają się kary finansowe, ale także, że ma ona pewien aspekt społeczny czy też szerzej:

humanistyczny. A ujmując rzecz bardziej prozaicznie – chcemy pokazać też pewien sposób mówienia o dostępności polegający na przejściu od wielkich słów o Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, dyskryminacji, wykluczeniu, równości, do konkretnych rozmów z budowlańcem, który pyta „a po co to komu”, albo informatykiem, który mówi „ale u mnie działa”. Czyli inaczej: nie chcemy straszyć ustawą (choć to pewnie najprostsza droga), ale pokazać naszym studentom, jak propagować ideę. Intencją jest tutaj nie tylko ułatwienie sobie życia w komunikacji z wykonawcami, ale także podniesienie jakości ich działań i oddawanych przez nich produktów. Wychodzimy z założenia, że zarówno koordynator dostępności, jak i jej wykonawcy będą działać lepiej w oparciu nie tylko o „przykazy” ustawy, ale również o ideę która za nią stoi.

### ***Do kogo więc jest skierowana oferta studiów podyplomowych „Zarządzanie dostępnością w praktyce”?***

**ZG:** Jest skierowana do wszystkich tych, którzy w jakiś sposób czują się związani z tematem, ale także do tych, którzy widzą w tym po prostu szansę na zwiększenie swoich możliwości zawodowych. Pośrednio jest skierowana również do samorządowców czy dyrektorów instytucji. Gdybym był wójtem gminy, czy dyrektorem instytucji i przeczytałbym ustawy o dostępności, to wysłałbym przynajmniej jednego pracownika na takie studia i zacząłbym tę dostępność w gminie robić. Ewentualnie szukałbym kogoś „gotowego” kogo mogę zatrudnić. A kogo? Najlepiej kogoś z odpowiednim dyplomem.

Już teraz istnieje grupa (jeszcze niewielka) osób, które na dostępności zarabiają – i to niemałe pieniądze. Jakkolwiek brzmi to w nieco odhumanizowany sposób, dostępność jest swojego rodzaju „rynkiem wschodzącym”. Potrzeby są ogromne, a wiedza o tym jak ją robić ciągle jeszcze niewielka. Stąd potrzebni są specjaliści, którzy będą potrafili zorganizować cały proces. Tutaj należy podkreślić, że te studia nie dadzą słuchaczom umiejętności jak zrobić projekt architektoniczny czy stronę internetową. Dadzą natomiast wiedzę o tym, czego wymagać, jak sprawdzić to, co oddaje nam wykonawca, kiedy zaakceptować produkt końcowy, a kiedy kategorycznie odmówić.

Inaczej rzecz ujmując: to studia dla tych, którzy chcieliby koordynować procesy wdrażania dostępności – zapewne w większości w podmiotach publicznych, choć nic nie stoi na przeszkodzie, aby wdrażał ją również świat biznesu czy NGO.

**Bardzo dziękujemy za rozmowę i życzymy wielu sukcesów w procesie wdrażania idei dostępności na wszystkich poziomach. Redakcja AION**